

Sławomir Zatwardnicki

Nowy ateizm w perspektywie teologicznej

Wrocławski Przegląd Teologiczny 23/1, 113-138

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

NOWY ATEIZM
W PERSPEKTYWIE TEOLOGICZNEJ

1. Nowy ateizm jako „świecka herezja”

Tak zwani „nowi ateści” formułują pod adresem osób wierzących różne zarzuty: o fundamentalizm, który siłą rzeczy prowadzi do używania przemocy; o to, że wiara przedstawia fałszywie (bo inaczej niż nauka) pochodzenie człowieka i kosmosu, z czego mają wynikać niewyczerpane pokłady służalczości. Religia, która w ich mniemaniu opiera się na „pobożnych” życzeniach (nie człowiek obrazem Boga, ale Bóg obrazem wymyślonym przez człowieka – teza znana wcześniej a radykalnie sformułowana przez Ludwika Feuerbacha) i jest zjawiskiem naturalnym, wydaje się im również – teza wciąż „na czasie” – skutkiem i przyczyną represji seksualnych¹. Do najbardziej znanych u nas reprezentantów nowego ateizmu należą bez wątpienia tzw. „Czterej Jeźdźcy”: Richard Dawkins² oraz Christopher Hitchens³, oraz mniej popularni w Polsce Sam Harris i Daniel C. Dennett⁴. Wszyscy oni nie kryją wrogości do religii, z którą prowadzą, jeśli można tak rzec, walkę na śmierć i życie, która ma przynieść zwycięstwo ateizmu. Ich postawę podsumował celnie ks. Ignacy Bokwa:

¹ Por. CH. HITCHENS, *Bóg nie jest wielki. Jak religia wszystko zatruwa*, tłum. C. Murawski, Katowice 2011 (wyd. drugie), s. 11 [dalej cyt. BNJW].

² Autor publikacji: *Bóg urojony*, tłum. P.J. Sz wajcer, Warszawa 2012 [dalej cyt. RDBU].

³ Mają oni zresztą ze sobą na tyle dużo wspólnego, że lewicowy agnostyk pozwala sobie na to, by dowcipnie nazywać ich jednym słowem: „Ditchkins” – por. T. EAGLETON, *Rozum, wiara i rewolucja. Refleksje nad debatą o Bogu*, tłum. W. Usakiewicz, Kraków 2010, s. 14 [dalej cyt. RWR].

⁴ Autor książki: *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008.

„Wcześniej chrześcijanie tłumaczyli niedoskonałość świata i przyczynę tego, że ten najlepszy ze światów jest tak ułomny, przy pomocy grzechu pierworodnego. W rozumieniu obecnego ateizmu wiara w Boga jest jedynym «grzechem pierworodnym» człowieka”⁵. Dlatego ateistyczne publikacje – ironizował amerykański myśliciel Michael Novak w odwołaniu do Psalmu 14 – uczą: „Mówi głupi w swoim sercu: «Jest Bóg»”⁶.

Ze względu zarówno na rozgłos nadany swego czasu książce *Bóg urojony*, jak i biorąc pod uwagę kreowanie się jej autora na pewnego rodzaju „papieża nowego ateizmu”, pod którego sztandarami przebiega wspomniana wojna z chrześcijaństwem, warto zająć się przede wszystkim poglądami Richarda Dawkinsa. Ideologiczny projekt specjalisty w dziedzinie biologii, którym chce on objąć całą złożoność rzeczywistości, opiera się na kilku zaledwie filarach, wśród których trzeba wymienić zwłaszcza teorię ewolucji oraz swego rodzaju „dumą ateisty” (na wzór *Gay pride*)⁷. Nawet jeśli nie sposób poważnie potraktować sformułowanego celu książki, który ma zostać „osiągnięty, jeśli każdy religijny czytelnik, przeczytawszy ją pilnie od deski do deski, stanie się ateistą”⁸, to samemu zjawisku „nowego ateizmu” należy się przyglądać z pełną powagą. Jeśli ta pełna pasji pozycja pisana „ku pokrzepieniu serc” niewierzących zdobyła taki rozgłos, że stała się bestsellerem, i to w krajach niegdyś chrześcijańskich, musi dobrze korespondować z atmosferą duchowo-intelektualną współczesnych czytelników (prawo popytu i podaży). Sporo już w literaturze chrześcijańskiej ukazało się tekstów prezentujących czy wartościujących ruch nowego ateizmu, jednak moim zdaniem komentatorom i polemistom umknął ten fakt, że ateizm jako zjawisko powstałe w krajach o tradycji chrześcijańskiej należy potraktować z perspektywy właśnie chrześcijańskiej. Wydaje mi się, że aby sięgnąć do istoty problemu, należy spojrzeć na niego z „wnętrza” myślenia teologicznego, co zamierzam uczynić w niniejszym przedłożeniu. O wszystkim zresztą warto myśleć teologicznie, o czym zapominają nawet sami chrześcijanie (i tu chyba, a nie w ofensywie ateistów, należy widzieć źródło zamykania wierzących w katakumbach prywatnej pobożności).

⁵ I. BOKWA, *Powrót religii czy nowa fala ateizmu? Refleksja z zakresu fenomenologii kultury*, w: *Wobec nowego ateizmu* (Radomska Biblioteka Teologiczna, 5), red. I. BOKWA, M. JAGODZIŃSKI, Warszawa 2011, s. 17.

⁶ M. NOVAK, *Boga nikt nie widzi. Noc ciemna ateistów i wierzących*, tłum. M. Pasicka, Kraków 2010, s. 219 [dalej cyt. BNNW].

⁷ Por. na przykład: „To żaden wstyd być ateistą. Przeciwnie! Możesz – i powinieneś – szczylić się tym, że jako ateista kroczysz przez świat z podniesionym czołem, śmiało kierując wzrok ku najdalszym horyzontom” (RDBU, s. 13).

⁸ RDBU, s. 17. Trafnie podsumował to Dawkinsowe oświadczenie ks. Józef Życiński: „Deklaracja ta, niezależnie od intencji autora, niezbyt fortunnie sugeruje, że aby zostać ateistą, wystarczy przeczytać jedną książkę” (J. Życiński, *Bóg niepojęty*, w: A. MCGRATH, J.C. MCGRATH, *Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa*, tłum. J. Wolak, Kraków 2007, s. 115).

Jest truizmem stwierdzenie, że „rewolucja”, jaką sprawiło Objawienie judeochrześcijańskie, dotyczy nie jedynie postrzegania Boga, ale również człowieka, a nawet całej rzeczywistości, zwłaszcza w jej relacji do Boga. Biorąc to pod uwagę, wolno chyba mówić o swego rodzaju „świeckich herezjach”, czyli błędnych odczytaniach rzeczywistości; przykładem może być właśnie omawiany nowy ateizm czy choćby New Age. Chciałbym w ukazywaniu „nieortodoksyjnych” poglądów „nowych ateistów” skorzystać z genialnej intuicji św. Maksyma Wyznawcy, dla którego „synteza Chrystusa stała się teodyceą świata, nie tylko jego istnienia, lecz także obfitości jego struktur istotowych”; według obrońcy prawowiernej chrystologii wolno wszystko widzieć z perspektywy syntezy Chrystusa: „strukturą całego ziemskiego istnienia jest «synteza», nie «mieszanina»”¹⁰. Chalcedońska „formuła chrystologiczna” mówiąca o syntezie dokonującej się „bez zmieszania i bez rozdzielania”¹¹ wydaje się użytecznym narzędziem do oceny, w jakim stopniu „nowy ateizm” jest po prostu heretycką interpretacją rzeczywistości. Wiara objawiona pozwala widzieć rzeczywistość stworzoną w Chrystusie i dla Niego „dwuwymiarowo”, jako syntezę tego, co nadprzyrodzone („Boskie”) a dostępne dzięki wierze oraz tego, co naturalne („ludzkie”) poznawane rozumem. Z tego słusznego („ortodoksyjnego”) rozróżnienia korzystają nowi ateści, tyle że zamieniają je na heretyckie rozdzielenie albo nawet na wyrugowanie jednego z „wymiarów”. Ten swego rodzaju „nestorianizm” czy nawet „ebionizm” umożliwi „monofizyczną” postawę nowych ateistów (zresztą, trudno odgadnąć, co tu wynika z czego: rozdzielenie prowadzi do zmieszania czy odwrotnie?).

⁹ Herezja, jak przypomniał filozof Leszek Kołakowski w cyklu wykładów o herezjach przygotowanych w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku dla Radio Wolna Europa, „w pierwotnym sensie oznacza [...] «wybór», zarówno akt wybierania, jak przedmiot wyboru” (L. KOŁAKOWSKI, *Herezja*, Kraków 2010, s. 7). Jeśli więc używam pojęcia „herezja”, to oczywiście nie w ścisłym rozumieniu zgodnym z literą *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, według którego „herezją nazywa się uporczywe, po przyjęciu chrztu, zaprzeczenie jakiejś prawdy, w którą należy wierzyć wiarą boską i katolicką, albo uporczywe powątpiewanie o niej” (kan. 751). Jeśli od niewierzących nie wolno wymagać wiary, to z kolei można wierzącemu spoglądać na ateistyczne poglądy jak na „herezje” odczytujące rzeczywistość w sposób redukcyjny (wybór jednego aspektu kosztem innego lub całości; albo widzenie części jako całości). Zwłaszcza, gdy uwzględni się fakt, że ateizm jest zjawiskiem występującym jedynie w obszarze ukształtowanym przez tradycję chrześcijańską (o czym w dalszej części artykułu), użycie słowa „herezja” w stosunku do nowego ateizmu wydaje się uzasadnione.

¹⁰ H. URS VON BALTHASAR, *W pełni wiary*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1991, s. 545.

¹¹ Por. *Wyznanie wiary Soboru Chalcedońskiego, 451 r.*, w: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, opr.: S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1998, nr 89: „...jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego należy wyznawać w dwóch naturach, bez zmieszania, bez zmiany, bez rozdzielania i rozłączania”.

2. Zakwestionowanie boskiego wymiaru Pisma¹²

Soborowa Konstytucja o Objawieniu Bożym podkreśla bosko-ludzki charakter Pisma Świętego: zarówno Bóg jest autorem (księgi zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego), jak i ludzie są autorami Biblii (posługiwali się przy pisaniu własnymi umiejętnościami)¹³. Na księgi biblijne trzeba patrzeć z perspektywy misterium Wcielenia, jak na swego rodzaju kenozę Boga: „Boże bowiem słowa wyrażone ludzkimi językami upodobniły się do ludzkiej mowy, podobnie jak niegdyś Słowo Wiekuistego Ojca, przyjąwszy słabe ludzkie ciało, upodobniło się do ludzi”¹⁴. Temat ten kontynuuje i rozwija adhortacja *Verbum Domini*, która analogii „między Słowem Bożym, «które staje się ciałem», i słowem, które staje się «księgą»”¹⁵ upatruje w działaniu Ducha Świętego: w Maryi (Słowo staje się ciałem) i Kościele (z którego łona rodzi się Pismo) (por. VD 19)¹⁶.

Z tej bosko-ludzkiej rzeczywistości Pisma (dzieło prawdziwie ludzkie i prawdziwie Boskie) wynikają zasady interpretacyjne, które muszą uchwycić podwójny wymiar biblijnych ksiąg: chodzi o syntezę zasad naukowych (uwzględniają ludzki wymiar Pisma) i teologicznych (sięgają boskiego wymiaru), na wzór zjednoczenia natur boskiej i ludzkiej w jednej Osobie Chrystusa. Wolno w takim razie mówić o „ortodoksyjnej” (chalcedońskiej) oraz „heterodoksyjnej” interpretacji Biblii. Interpretator, który nie uwzględni teandrycznego charakteru ksiąg natchnionych, może albo skupić się na ludzkim wymiarze, tracąc z oczu jego wymiar boski („nestorianizm”) czy w ogóle go nie dostrzegając („ebionizm”), albo właśnie położyć tak wielki nacisk na wymiar boski, że „ciało” Biblii nie zostanie należycie zauważone („nestorianizm” czy „monofizytyzm”, np. gdy egzegeta wznosi się do ducha Pisma z pominięciem litery) lub uzna się je za „pozorne” („doketyzm”), co musi prowadzić do fideistycznej lektury Pisma¹⁷.

¹² Ten punkt oparłem na wcześniejszej publikacji: S. ZATWARDNICKI, *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI*, Wrocław 2014.

¹³ Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei verbum”*, nr 11, 13 [dalej cyt. DV]. W artykule korzystam z tłumaczenia dokumentu zawartego w: SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski. Nowe tłumaczenie*, Poznań 2002, s. 350–363.

¹⁴ Tamże, nr 13.

¹⁵ BENEDYKT XVI, *Posynodalna adhortacja apostołska „Verbum Domini”* (O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła), Kraków 2010, nr 18 [dalej cyt. VD].

¹⁶ Ojcowie Synodu poświęconego Słowu Bożemu zwrócili uwagę na *Credo*, które zawiera paralelizm: za sprawą Ducha Świętego Syn Boży przyjął ciało z Maryi Dziewicy, a ten sam Duch mówił również przez proroków – por. *Orędzie końcowe Synodu Biskupów do Ludu Bożego: „Słowo Boże w historii”* (24.10.2008), „L'Osservatore Romano” 2009, nr 1, s. 26.

¹⁷ Por. R. CANTALAMESSA, „*Litera zabija, Duch ożywia*”. *Lektura duchowa Biblii*, w: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*, red. S. SZYMIK (Analecta Biblica Lublinensia, 4),

Brak „hermeneutyki wiary” uwzględniającej oba wymiary Biblii toruje drogę swego rodzaju „hermeneutyce podejrzeń”, uwarunkowanej pozytywnym apriorycznym założeniem, że Bóg nie działa w ludzkich dziejach (por. VD 35)¹⁸. To założenie może towarzyszyć metodzie historyczno-krytycznej i powoduje, że egzegeza upodabnia się wtedy do „biegu wody, która ginie w piasku analizy hiperkrytycznej”¹⁹. Nowych ateistów wolno widzieć właśnie jako nieortodoksyjnych interpretatorów Pisma Świętego: albo „nestorianów biblijnych” – bo tam, gdzie nauka zdaje się podważać tradycyjną wiarę, tam powołują się na nią (Dawkins przywołuje chętnie kolejne rekonstrukcje Chrystusa, które odbiegają od wiary Kościoła²⁰) – albo „ebionistów biblijnych”²¹; to drugie podejście można określić jako fundamentalną postawę cechującą ich podejście do Pisma Świętego, którego jedynie ludzki wymiar dostrzegają.

Znamienne, jak łatwo ludzki umysł „ześlizguje” się z ortodoksyjnej „wąskiej ścieżki” albo w stronę rozdzielania, albo mieszania wymiarów boskiego i ludzkiego. Według Hitchensa o nadprzyrodzoności ksiąg biblijnych miałyby świadczyć naukowa bezbłędność, czego najjaskrawszym (czytaj: najbardziej absurdalnym) przykładem pretensje autora książki *Bóg nie jest wielki*, że Biblia nie wspomina – a gdyby była Boskiego autorstwa, rzekomo powinna – ani o dinozaurach, ani nawet o torbaczach! (por. BNJW, s. 94). Z kolei Dawkins właśnie na tym samym nieporozumieniu (nierozróżnianie dwóch wymiarów Biblii) może nazywać Jahwe „antypatycznym bóstwem cierpiącym wręcz na chorobliwą obsesję na tle restrykcji seksualnych” czy „psychopatycznym zbrod-

red. K. MIELCAREK, Lublin 2009, s. 275–276. W tym sensie można za o. Denitem Farkasfalvy uznać termin „nestorianizm biblijny” za synonim „monofizytyzmu biblijnego”, skoro dla obu liczy się jedynie boski wymiar – por. D. FARKASFALVY, *W poszukiwaniu nowej, „postkrytycznej” metody egzegezy biblijnej*, w: *Nowa ewangelizacja* (Kolekcja „Communio”, 8), red. L. BALTER, Poznań 1993, s. 285.

¹⁸ Dlatego ten, „kto zajmuje się badaniem Pism Świętych, powinien zawsze pamiętać, że różne metodologie hermeneutyczne również opierają się na określonych koncepcjach filozoficznych, należy je zatem wnikliwie ocenić przed zastosowaniem ich do analizy świętych tekstów” – JAN PAWEŁ II, *Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem „Fides et ratio”*, nr 55 [dalej cyt. FR].

¹⁹ PAPIESKA KOMISJA BIBLIJNA, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich* (Rozprawy i Studia Biblijne, 4), tłum. i red. R. Rubinkiewicz, Warszawa 1999, Zakończenie.

²⁰ W każdej z nich da się dostrzec nie tyle rysy Jezusa, co raczej konstruktora „wynalezioną” rekonstrukcji oraz „ducha czasów”, której on podlegał – Por.: J. RATZINGER, P. SEEWALD, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 187; J. RATZINGER, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 63–65; J. RATZINGER (BENEDYKT XVI), *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 9–13.

²¹ Por. R. CANTALAMESSA, art. cyt., s. 276.

niarzem ze Starego Testamentu”²². Dla obu Biblia nie jest żadnym objawieniem, jedynie antologią nie powiązanych ze sobą tekstów ludzkiego autorstwa (por.: RDBU, s. 321–322; BNJW, s. 113, 126–127).

Jawi się w tym „monofizytyzmie biblijnym” ciekawe zjawisko: zmieszanie tego, co Boskie i ludzkie prowadzi do zanegowania jednego z dwóch wymiarów: nowi ateści uwzględnią jedynie „ciało” Biblii, odwrotnie od „docketów biblijnych”, do których trzeba zaliczyć fundamentalistów biblijnych²³. Obie grupy wykażą tę samą tendencję do literalnego odczytywania Biblii: pierwsi, by zanegować nadprzyrodzony charakter, drudzy by go za wszelką cenę obronić; pierwsi, by walczyć z fundamentalizmem, ale tą samą bronią, którą stosują drudzy, przez co stają się w ten sposób „częścią problemu, nie jego rozwiązaniem” (BNJU, s. 53). To podobieństwo obu typów fundamentalistów – biblijnego i naukowego – jest zresztą godne uwagi, obie grupy wykazują więcej podobieństw, niż skłonni byłibyśmy w pierwszej chwili przyznać²⁴; dla przykładu: zarówno ateista jak i fundamentalista są dziećmi nowożytności w ich podejściu do nauki, tyle że korzystają z niej w różnych celach: jedni by ją odrzucić (bezkrytyczny stosunek Dawkinsa do pasujących mu wniosków współczesnej egzegezy jako naukowej właśnie), drudzy – by jej bronić za pomocą nauki²⁵, co jest tym bardziej paradoksalne, że fundamentaliści odrzucają przecież naukową egzegezę, gdyż mają „tendencję wierzyć, że ponieważ Bóg jest bytem absolutnym, każde z Jego słów ma wartość absolutną, niezależnie od wszelkich uwarunkowań ludzkiego języka”²⁶.

²² RDBU, s. 66–67. Ciekawe, że zwolennik ewolucji wszystkiego, w tym systemów religijnych, w przypadku pojmowania Boga tworzy wyjątek od reguły. Przy okazji warto wykazać stronniczość czy nawet nieuczciwość autora *Boga urojonego* w odwoływaniu się do najbardziej przydatnych w celu zdyskredytowania wiary tekstów Starego Testamentu: na 14 odwołań aż 12 dotyczy Pięcioksięgu, a pozostałe dwa Księgi Sędziów – por. A. MCGRATH, J.C. MCGRATH, *Bóg nie jest urojeniem*, dz. cyt., s. 104 [dalej cyt. BNJU].

²³ O fundamentalizmie biblijnym pisałem w artykule: *Pokusa fundamentalizmu biblijnego*, „Homo Dei” 2012, nr 4, s. 69–88.

²⁴ Por. D. MOTAK, *Nowoczesność i fundamentalizm. Ruchy antymodernistyczne w chrześcijaństwie*, Kraków 2002, s. 14: „Rysuje się tu, zrazu oczywista, opozycja obu zjawisk. Wszelako wzajemna relacja nowoczesności i fundamentalizmu jest bardziej skomplikowana i ma charakter nie tyle antyetyczny, ile dialektyczny”.

²⁵ Por. trafną ocenę takiego podejścia: „Fundamentalista usiłuje stwierdzić, że tekst jest dokładnym zapisem naukowym; jednak ceną za takie podejście jest obalenie cudu w samym procesie wykazania jego autentyczności” – M. CORNER, *Fundamentalizm*, w: *Słownik hermeneutyki biblijnej*, red. R.J. COGGINS, J.L. HOULDEN, red. wyd. pol. W. CHROSTOWSKI (Prymasowska Seria Biblijna), tłum. B. Widła, Warszawa 2005, s. 226.

²⁶ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie na temat interpretacji Biblii w Kościele*, nr 8, w: PAPIESKA KOMISJA BIBLIJNA, *Interpretacja Biblii w Kościele*, dz. cyt. Por. również: VD 44; PAPIESKA KOMISJA BIBLIJNA, *Interpretacja Biblii w Kościele*, Zakończenie oraz I, F: „fundamentalizm zachęca, nie mówiąc o tym, do pewnej formy samobójstwa myśli [...]

3. Ubóstwienie człowieka i ideologizacja nauki

Na współczesny ateizm należy spojrzeć z perspektywy wiecznie aktualnej opowieści z Księgi Rodzaju, mówiącej o upadku człowieka i wygnaniu go z raju. Na ponadczasowość biblijnej historii i archetypiczne przedstawienie misterium człowieka wskazuje brak informacji o czasie zdarzenia²⁷. Człowiek stworzony przez Boga rozpoznał w sobie pragnienie stania się „jak Bóg”, jednak „zwiedziony przez diabła, chciał «być jak Bóg», ale «bez Boga i ponad Bogiem, a nie według Boga»”²⁸. Jeśli „wszyscy nosimy w sobie kroplę trucizny tego sposobu myślenia”, którą „nazywamy grzechem pierworodnym”²⁹, to z pewnością w truciznie tej ateistki chcą widzieć lekarstwo; odrzucenie prawdy objawionej o grzechu pierworodnym skutkuje w ich przypadku uznaniem wiary w Boga jako swego rodzaju „grzechu pierworodnego”.

Ksiądz Tadeusz Kuczyński zauważa, że „u źródeł laicyzacji leży błąd antropologiczny, polegający na przekonaniu, że człowiek może spełnić siebie bez odniesienia do Boga”, i że w gruncie rzeczy „bardziej chodzi o wywyższenie człowieka, aniżeli o przeczenie istnieniu Boga”³⁰. Współczesny Adam odrzuca Boga w imię wolności człowieka, którą traktuje jako wartość najwyższą, którą chciałby widzieć jako nieograniczoną (boską). Jednak prawdziwie wolny jest ten, kto poddaje się Bogu, na co wskazuje przykład Drugiego Adama, Chrystusa. Lęk Adama Rajskiego przed tym, że Bóg coś odbiera, bazował na niewłaściwym obrazie Boga i człowieka. Nowi ateści popełniają ten sam błąd, odmawiając posłuszeństwa Bogu, który wydaje im się być nieprzyjacielem ludzkiej natury (a więc diabłem, jeśli pamiętać, że określenie to stosowano tradycyjnie dla czegoś diabolicznego³¹). „Miltonowski Lucyfer – zauważa autor

ponieważ nieświadomie myli ludzkie ograniczenia biblijnego orędzia z Boską treścią tegoż orędzia”; S. SZYMIK, *Lektura fundamentalistyczna Biblii i zagrożenia z niej płynące w świetle dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej*, w: PAPIESKA KOMISJA BIBLIJNA, *Interpretacja Biblii w Kościele*, dz. cyt., s. 169–177.

²⁷ Por. CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka. Tom I, Traktaty I-VI*, Lublin 2012, s. 335.

²⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, nr 398 [dalej cyt. KKK]. Por.: J. RATZINGER, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zycho-wicz, Kraków 1995, s. 73; TENZE, *Patrząc na przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2008, s. 30; BENEDYKT XVI, *Audienca generalna: „Przedziwna wymiana”* (04.01.2012), „L'Osservatore Romano” 2012, nr 3, s. 28.

²⁹ BENEDYKT XVI, *Homilia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny „Niepokalana Matka pielgrzymującego Kościoła”* (08.12.2005), „L'Osservatore Romano” 2006, nr 2, s. 44.

³⁰ T. KUCZYŃSKI, *Istnienie świata. Czy wystarczą wyjaśnienia przyrodników?*, Kraków 2010, s. 21.

³¹ Por. M.J. BUCKLEY, *Ateizm w sporze z religią*, tłum. M. Frankiewicz, Kraków 2009, s. 17.

książki *Boga nikt nie widzi* – doskonale uchwycił to uczucie w słowach: «Non serviam!» (Nie będę służył!). Wolę być sam” (BNNW, s. 344).

Odrzucenie Boga i Objawienia Bożego powoduje również konsekwencje w ubóstwieniu tego, co Bogiem nie jest. By to zrozumieć, trzeba zdać sobie sprawę ze swego rodzaju rewolucji judeochrześcijańskiej, która doprowadziła nie tylko do odrzucenia do tej pory czczonych bóstw, ale przede wszystkim sprawiła, że świat przestał być postrzegany jako boski. Autorzy natchnieni zarzucają poganom ubóstwienie stworzenia zamiast oddania chwały Bogu, a Biblia, jak podkreślił to kardynał Schönborn, ogołaca świat „z jego magicznej, mitycznej mocy, «odmitologizowuje» świat, pozbawia go «boskiej czci»”³² i zostawia człowiekowi możliwość poznawania świata, a więc również uprawiania nauki³³. Jednak pokusa ubóstwienia tego, co Bogiem nie jest, może zostać odparta tylko przez wyznawców Boga, pozostali oddają się idolatrii, tyle że po dokonanej przez chrześcijaństwo rewolucji bóstwa „straciły maskę boskości i muszą się ukazywać niezamaskowane w swej prawdziwej świeckości. Na tym polega istotna różnica między pogaństwem przed Chrystusem i po Chrystusie, że wycisnęła na nim swe piętno kształtująca historię moc chrześcijańskiego odrzucenia się bogów”³⁴.

Niewierzący, ale przecież żyjący w świecie uformowanym przez Objawienie, Dawkins wyśmiewa się z ponoć nieaktualnego już pierwszego przykazania Dekalogu³⁵, które – nie zdając sobie sprawy – przekracza. Każdy bowiem, „kto absolutyzuje i ideologizuje w swoim obszarze prawowierną naukę, do której istoty należy, aby być świadomą swoich granic, w kierunku wiary naukowej (scjentyzm), ten może być tylko bałwochwałą”³⁶. Można powiedzieć, że antonimem pojęcia „wiara” nie jest „ateizm”, ale idolatria³⁷, która w przypadku nowych ateistów będzie polegała na sublimacji religijnych aspiracji w scjentyzm. Stąd nie może dziwić parareligijny język sugerujący swego rodzaju inicjację scjentyścyczną, którego używa autor książki *Bóg uro-*

³² CH. SCHÖNBORN, *Cel czy przypadek? Dzieło stworzenia i ewolucja z punktu widzenia racjonalnej wiary*, tłum. M. Szczepaniak, Kielce 2009, s. 15 [dalej cyt. CCP].

³³ Agnostyk Terry Eagleton uważa nawet, iż „rosnące zainteresowanie przyrodą nie wykraczało poza światopogląd religijny, lecz było mutacją w jego granicach”, a przy okazji przyznaje również, że „w pewnym sensie nauka odarła świat z jego czarodziejskiego nimbu tylko po to, by sama mogła się nim otoczyć” (RWR, s. 87).

³⁴ J. RATZINGER, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2012, s. 115.

³⁵ Por. RDBU, s. 331: „Skłonność do czczenia cudzych bogów dla nas, ludzi współczesnych, jest czymś, z czym dość trudno się identyfikować. Być może to przejaw mej naiwności, ale sądzę, że przestrzeganie przykazania „«Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną»” nie powinno być zbyt trudne”.

³⁶ W. KASPER, *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Tyrawa, Wrocław 1996, s. 38.

³⁷ Por. T. HALÍK, *Głosiciel ukrytego Boga*, „Teofil” 2012, nr 2, s. 17.

fony: ojcem światopoglądowej rewolucji jest nie kto inny jak Karol Darwin, który „jednym szarpnięciem rozdarł przysłaniający nasze oczy czador i pozwolił spojrzeć na świat przez otwór szerszy niż wąska szparka”³⁸, darwinizm jest „ostatecznym naukowym filarem świadomości” (RDBU, s. 167), teorią doboru naturalnego trzeba „prześląknąć, zanurzyć się w niej po czubek głowy, zanurkować, i dopiero wtedy człowiek zdolny jest pojąć jej znaczenie” (RDBU, s. 168), należy przeżyć „darwinowskie otrzeźwienie”, żeby nie pozostać w dramatycznej sytuacji tych, których „świadomości nie odmienił darwinizm” (RDBU, s. 208), bo byłoby „osobistą tragedią aż do śmierci być tego wszystkiego pozbawionym” (RDBU, s. 381).

W przypadku zauważalnej u nowych ateistów tendencji do rozszerzania naukowej teorii na wszystko (włącznie z życiem społecznym czy etyką) można mówić o ideologii zwanej „ewolucjonizmem” (por. CCP, s. 162). W świetle tego, co już powiedziano, taki trend nie dziwi; jak się okazuje, ateizm odrzucający Boże Objawienie siłą rzeczy wkracza, chcąc nie chcąc, na teren religijny, więc: próbuje odpowiadać na pytania z gruntu religijne z pozycji niereligijnych, jednak takie nieuprawnione roszczenia nie mają oczywiście mocy odreligijnienia świata, owszem z nauki czynią światopogląd parareligijny.

4. Ewolucja – *philosophia universalis* i ateistyczny dogmat

Właśnie ewolucja wydaje się w środowisku nowych ateistów nie tyle hipotezą czy nawet teorią naukową, ale niekwestionowanym dogmatem; dzieje się tak z powodu „ładunku światopoglądowego”, jaki z sobą niesie – przez to, że bez Boga próbuje odpowiedzieć na kwestie, których bez Boga nie da się zrozumieć. Ewolucjonistom zdaje się, że samo pojęcie „stworzenia” nie jest już potrzebne, skoro ewolucja jest w stanie wytłumaczyć wszystko³⁹. Jednak odpowiedź na pytanie, czy nauka w ogóle może rościć sobie prawo do udzielania odpowiedzi w kwestii początków świata czy pochodzenia człowieka „nie zależy od badań naukowych, tylko od przyjętych uprzednio założeń reli-

³⁸ RDBU, s. 491. Por. również następującą wypowiedź profesora: „Sądzę, że Darwin nie był jedynym, który obalił tę wizję świata, ale z pewnością przyczynił się do tego najbardziej. Dla mnie teoria ewolucji była «przebudzeniem świadomości», które pokazało mi potęgę nauki potrafiącej wytłumaczyć, jak wielkie i skomplikowane rzeczy mogły w prosty sposób powstać z prostych rzeczy. Nie może ona co prawda udowodnić, że Bóg na pewno nie istnieje, lecz sprawia, że Jego istnienie staje się coraz bardziej zbyteczne” (R. DAWKINS, G.V. COYNE, tłum. K. Ośko, G. Kuraś, *Zbyteczny Bóg*, „Teofil” 2012, nr 2, s. 145).

³⁹ Warto w tym miejscu zacytować cenną uwagę znanego apologety: „Nie można sobie wyobrazić, w jaki sposób nic zaczęło być czymś. Wyobrażenia tego ani na jotę nie przybliży wyjaśnianie, w jaki sposób coś stało się czymś innym” (G.K. CHESTERTON, *Wiekisty człowiek*, tłum. M. Sobolewska, Warszawa-Ząbki 2004, s. 29).

gijnych bądź filozoficznych⁴⁰. Dominikanin Michał Chaberek zauważa przy okazji ciekawe zjawisko: powrót dawnych mitologii i przekonań pogańskich, tyle że zamiast nazw bóstw pojawiają się pojęcia naukowe mające zastąpić wiarę biblijną⁴¹. Tak więc „mylą się ci uczeni – pisze ks. Czesław Bartnik – którzy uważają, że myśl mitologiczna już we wszystkich swych formach przeminęła”⁴².

Dawkins twierdzi, że „choć teoria doboru naturalnego odnosi się wyłącznie do świata biologii, to wyznacza intelektualne standardy o dużo szerszym zastosowaniu” (RDBU, s. 11). Rozdarty przez Darwina czador sprawił, że odtąd wszystko wolno tłumaczyć darwinowską (i odpowiednio zmutowaną, by „pasowała” do apriorycznego założenia) koncepcją. W przeciwieństwie do wcześniejszych publikacji, w których profesor (w czasie pisania książki, dziś na emeryturze) biologii przyznawał człowiekowi zdolność do sprzeciwienia się determinizmowi, w *Bogu urojonym* dobór naturalny wydaje się już panować nad wszystkim, włącznie z wolną wolą człowieka; nawet moralne zachowania prezentowane przez ludzi zostają zdemaskowane jako efekt uboczny ewolucji, atawizm, błogosławiona co prawda w skutkach, ale w istocie swej po prostu darwinowska pomyłka (por. RDBU, s. 302). Dawkins, niebezpiecznie nazywany „rottweilerem Darwina”, nawet religijność postrzega z perspektywy ewolucji; według niego „wszelkie ogólne cechy jakiegóż gatunku wymagają darwinowskiego uzasadnienia”, a „wielka skala, w jakiej w naszym życiu funkcjonuje religia, wymaga, by teoria wyjaśniająca sformułowana została w skali równie okazałej” (RDBU, s. 230, 232). Jak śmierć ćmy w płomieniach świecy jest skutkiem ubocznym spełniającego w innej sytuacji skuteczną funkcję kompasu w organizmie nocnego motyla, tak religia ma być niewłaściwym wykorzystaniem jakichś cech istotnych z punktu widzenia przetrwania (por. RDBU, s. 240–241).

W ten sposób ewolucja stała się „swego rodzaju «pierwszą filozofią», która stanowi właściwą podstawę dla rozumowego objaśniania świata” i chce się „stać całościowym wyjaśnieniem rzeczywistości, nie pomijając żadnej płaszczyzny myślenia”⁴³. Każda próba metafizycznego myślenia czy choćby dyskusji nad uniwersalnymi roszczeniami ewolucji zostaje zakrzyczana jako nienaukowa, w domyśle: nieracjonalna. Ewolucja staje się swego rodzaju dogmatem nowych ateistów, prawdą niepodważalną, którą przyjmuje się bez-

⁴⁰ M. CHABEREK (rozmawia T. Rowiński), *Stworzenie czy ewolucja? Dylemat katolika*, Warszawa 2014, s. 81; por. tamże, s. 47, 129–130.

⁴¹ Por. tamże, s. 131, 182, 253.

⁴² CZ. BARTNIK, *Prawa dziejowe wielkich myśli*, „Roczniki Teologii Dogmatycznej” 2012, t. IV, s. 145.

⁴³ J. RATZINGER, *Wiara – prawda – tolerancja. Chryścijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2005, s. 143.

dyskusyjnie⁴⁴. Okrojonej „brzytwą ewolucji” racjonalności nie wolno już zadawać pytań o cel tego, co istnieje, ponieważ takie pytania zostają uznane za niewłaściwe, wystarczy ma poznanie mechanizmu funkcjonowania. Tak pojmowany racjonalizm wyradza się w swoje zaprzeczenie; urąga przecież rozumowi przyjęcie, że nie ma innego wyjaśnienia rzeczywistości oraz wyjaśnienia tajemnicy pochodzenia człowieka od tego, że „nasi odlegli przodkowie potrafili zwiększyć reprezentację swoich genów kosztem innych”⁴⁵. Według Hitchensa trzeba będzie w końcu „z odpowiednią pokorą spojrzeć w twarz swemu stwórcy, który, jak się okazuje, wcale nie jest «osobą», lecz procesem genetycznych mutacji, w którym pierwiastek przypadkowości jest o wiele większy, niż odpowiadałoby to naszej próżności” (BNJW, s. 16). Jak to możliwe, że ewolucja zmierza w nieprzypadkowym kierunku w wyniku nieprzypadkowego przetrwania przypadkowych zmian cech dziedzicznych? Oto paradoks przyjęty przez autora książki *Bóg nie jest wielki* „na wiarę”: „ewolucja nie posiada oczu, lecz potrafi je wykreować”, co ktoś inny ujął w zgrabny *bon mot*: „Ewolucja jest bardziej bystra niż ty” (BNJW, s. 88). Doprowadzając to rozumowanie do końca: ewolucji przyznaje się w tym światopoglądzie cechy boskie, a rozum zrezygnował z priorytetu rozumności przed nierozumnym, a zatem zatracił sam siebie⁴⁶. Potwierdza się teza, że kto chce zastąpić Stwórcę i Jego boski plan „poprzez całkowitą autonomię ewolucji, ten nieuchronnie musi albo przyznać ewolucji samej w sobie mistyczną moc stwórczą, albo musi zrezygnować z wszelkiego racjonalnego rozumowania i wszystko wyjaśniać igraszką despotycznego ślepego losu, co [...] byłoby «abdykacją rozumu»” (CCP, s. 79).

5. Bożek Dawkinsa, czyli życie oparte na hipotezie naukowej

Swego rodzaju „opętanie” materializmem i ślepe posłuszeństwo ewolucyjnemu dogmatowi manifestuje się najbardziej w kluczowej dla całego *Boga urojonego* kwestii, jaką jest przeprowadzenie „dowodu” na to, że „niemal na pewno nie ma Boga” (tytuł jednego z rozdziałów)⁴⁷. „Hipotezę Boga” traktuje

⁴⁴ Por. M. LÜTZ, *Bóg. Mała historia największego*, tłum. M. Zielińska, Kraków 2009, s. 188: „Teoria, która rościłaby sobie prawo do tego, aby wszystko raz na zawsze wyjaśnić, nie miałaby nic wspólnego z nauką, lecz byłaby tylko światopoglądem, ideologią, opium dla ateistycznego ludu”.

⁴⁵ A. MCGRATH, *Bóg Dawkinsa. Geny, memy i sens życia* (Eidos), tłum. J. Gilewicz, Kraków 2008, s. 46.

⁴⁶ Por. J. RATZINGER, *Wiara – prawda – tolerancja*, dz. cyt., s. 145.

⁴⁷ Por. RDBU, s. 65: „Celem mojego ataku nie jest żaden konkretny Bóg czy bogowie. Atakuję Boga, wszystkich bogów, wszystko i cokolwiek nadnaturalnego, gdziekolwiek i kiedykolwiek zostało (lub jeszcze zostanie) wynalezione”.

Dawkins jako naukową hipotezę dotyczącą wszechświata, a na bazie tego założenia stawia tezę, że „jakakolwiek twórcza inteligencja, wystarczająco złożona, by cokolwiek zaprojektować, może powstać wyłącznie jako produkt końcowy rozbudowanego procesu stopniowej ewolucji” (RDBU, s. 58). Z kolei taka istota sama wymagałaby wyjaśnienia; zatem – wnioskuje autor argumentacji – Bóg niczego nie wyjaśnia, bo nie przerywa błędnego koła. Odrzuciwszy klasyczne Tomaszowe „drogi” – argumenty na rzecz istnienia Boga opierające się „na założeniu, że szereg przyczyn nie może iść w nieskończoność, lecz musi istnieć przyczyna pierwsza”⁴⁸ – Dawkins pyta, dlaczego Bóg, który w klasycznych dowodach przerywał regres, miałby stanowić wyjątek od reguły? „Bóg-projektant nie może nam posłużyć do wyjaśnienia fenomenu uporządkowanej złożoności, jakkolwiek bowiem Bóg zdolny do zaprojektowania czegokolwiek musiałby sam być wystarczająco złożonym bytem, by jego istnienie wymagało analogicznego wyjaśnienia. Mielibyśmy więc klasyczny nieskończony regres, od którego nie ma ucieczki” (RDBU, s. 160). Dawkins „konstruuje” argument przeciw istnieniu Boga określony mianem „ostateczny boeing 747”: uznawszy, że prawdopodobieństwo powstania życia na Ziemi można przyrównać do szansy, że huragan wiejący nad złomowiskiem złoży z porzrzucanych części samolotowy „cud” techniki, odrzuca przypadkowość, i stawia alternatywę: albo dobór naturalny, albo Bóg; jednak jeśli Bóg miałby odpowiadać za powstanie tego cudu, sam musiałby być równie lub bardziej złożony, a więc nieprawdopodobny⁴⁹.

Jak nietrudno zauważyć, „argument z regresu w nieskończoność – tradycyjnie i słusznie uważanego za najmocniejszy zarzut wobec czystego materializmu – jest teraz traktowany jako niepodważalny argument przeciw wierze w Boga”⁵⁰. Jest to możliwe tylko, gdy samego Boga pojmuje się jako istotę pośród wszystkich innych istot, tyle że rozumianą jako pierwszą czasowo i większą (bardziej złożoną) od innych przyczyn⁵¹. Materialistyczne zaślepienie sprawia, że Dawkins nie jest w stanie przyjąć działania innego niż to właściwe bytom niedoskonałym i cielesnym. Konsekwentnie wyznawany naturalizm, jak słusznie zwraca uwagę Jacek Wojtysiak, powinien jednak doprowadzić autora argumentacji do zastosowania go również „do świata, procesu doboru naturalnego i do każdego złożonego organizmu. Aby uniknąć regresu w nieskończoność, w każdym wyjaśnianiu trzeba przyjąć jakiś ostateczny, niewyjaśniany

⁴⁸ W. TATARKIEWICZ, *Historia filozofii. Tom pierwszy, filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2007, s. 313.

⁴⁹ W tym stwierdzeniu kryją się dwa fałszywe założenia: pierwsze, że „Bóg – o ile istnieje – jest z konieczności bytem wysoce złożonym (nie może być prosty)”, i drugie: że dla Boga jako złożonego bytu, „z konieczności jest tak, że jego istnienie wymaga wyjaśnienia” – J. WOJTYSIAK, *Bóg a Boeing 747. Czyli czy Richard Dawkins dowiódł, że „Niemal na pewno nie ma boga”*, w: „Teofil” 2012, nr 2(31), s. 195.

⁵⁰ D.B. HART, *Moda na ateizm*, „Teofil” 2012, nr 2, s. 33.

⁵¹ Por.: tamże, s. 33; BNNW, s. 89.

dalej, eksplanans⁵². Jeśli nie istnieje nic poza naturalnym światem, istnienie każdego złożonego bytu naturalnego trzeba tłumaczyć za pomocą innego bytu naturalnego, wewnątrzświatowego. Jak się okazuje, argument na to, że „niemal na pewno nie ma Boga” – konkluduje autor książki *Spór o istnienie Boga* – „uderza co najwyżej w biologiczno-technologicznego bożka Dawkinsa, a nie w Boga klasycznego teizmu⁵³”.

Polemizujący z Dawkinsem brytyjski teolog Alister McGrath wyraził opinię, że „ateizm Dawkinsa sprawia wrażenie doczepionego do teorii ewolucyjnej taśmy klejącej⁵⁴”. Rzeczywiście, czytelnik *Boga urojonego* odnosi wrażenie, że fundamentalny wybór dokonany został wcześniej i gdzie indziej, w woli, a następnie „jedynie” został poparty argumentacją ewolucjonistyczną. Rzeczywistość, nawet jeśli czyta się ją przez okulary darwinizmu, nie musi prowadzić do ateizmu. Choć z drugiej strony „zafiksowanie” Dawkinsa na punkcie darwinizmu sprawia, że nie jest on w stanie wyjść poza przyjęte ideologiczne ramy. W każdym razie jest nie do przyjęcia oparcie swojego życia na „dowodzie” rzekomo naukowym, który *notabene* nigdy nie prowadzi do wniosków pewnych (wymowne „niemal na pewno nie ma Boga” wolno czytać, że „być może jednak jest Bóg”), bowiem jakakolwiek teoria naukowa jest zawsze hipotezą, która podlega weryfikacji i w każdej chwili może pojawić się nowa teoria lepiej tłumacząca poczynione obserwacje. Filozofia nauki wskazuje, że wszystkie „teorie są niedookreślone przez dane empiryczne” (BNJU, s. 37), a zatem wymagają pewnego rodzaju „wiary” w słuszność, nie wolno ich traktować jako pewnych.

Przede wszystkim należy zakwestionować sam „pomysł” oparcia swojego życia na hipotezach naukowych; jak podkreślał przy innej co prawda okazji Ratzinger, „nie można żyć w oparciu o hipotezy, bo samo życie nie jest hipotezą, lecz niepowtarzalną rzeczywistością, od której zależy los wieczności⁵⁵”. Jeśli z perspektywy mentalności nowych ateistów od rozumu oczekuje się dowodzenia Boga, to według objawienia sama wiara jest już dowodem tych rzeczywistości, które bez niej pozostają dla rozumu zakryte (por. Hbr 11, 1). Gdy „naukowcy wykraczają poza przedmiot formalny swojej dyscypliny i zagalopowują się w stwierdzeniach lub konkluzjach nie należących do ich dziedziny”, mamy wtedy „do czynienia nie z dociekaniem naukowym, ale z określoną ideologią⁵⁶”. Właśnie to ideologiczne zafiksowanie nowych

⁵² J. WOJTYSIAK, *Bóg a Boeing 747*, art. cyt., s. 199.

⁵³ Tamże, s. 200.

⁵⁴ A. MCGRATH, *Bóg Dawkinsa*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁵ J. RATZINGER, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 71.

⁵⁶ FRANCISZEK, *Adhortacja apostołska O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszych świecie „Evangelii gaudium”*, nr 243. Korzystam z wydania: FRANCISZEK, *Adhortacja apostołska O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszych świecie „Evangelii gaudium”*, Kraków [br] [dalej cyt. EG].

ateistów jest źródłem pomylenia wiedzy naukowej i wiary, za czym idzie nieślusne założenie, że wierzący opierają swoją wiarę na jakiejś mniej lub bardziej dowiedzionej hipotezie. Jednak Boga nie wolno sprowadzać do przedmiotu, jak w naukach doświadczalnych, bo przecież „On jest Podmiotem, który pozwala się poznać i objawia się w relacji osoby z Osobą”⁵⁷. Wiara jest czymś innym niż ludzkie poznanie i daje większą (choć innego rodzaju) pewność niż rozum naturalny (por. KKK 157), co podkreślił Benedykt XVI: „Podobnie jak człowiek staje się pewny miłości drugiego człowieka, bez wystawiania jej na próbę metod nauk przyrodniczych, podobnie istnieje też poprzez swoiste dotknięcie w samym kontakcie między Bogiem a człowiekiem, określona pewność, która ma inny charakter aniżeli upewnienia obiektywizującego myślenia. Przeżywamy wiarę nie jako hipotezę, ale jako pewność, która dźwiga nasze życie”⁵⁸.

6. Nowy ateizm a stary nestorianizm

Warto nieco zmodyfikować wyżej zaprezentowaną tezę mówiącą o tym, że dzisiejszy sukces nauk przyrodniczych jest możliwy dzięki chrześcijańskiej teologii, która desakralizując rzeczywistość, podarowała ją człowiekowi, by panował nad nią, w tym poznawał przez naukowe poznanie. Trzeba przypomnieć, że nie chodziło o rzeczywistość istniejącą absolutnie autonomicznie, owszem relatywnie zależną od Stwórcy. „To raczej odkrycie Boga jako Projektanta, lub Stwórcy, stało się pobudką do rozwoju naukowego – przypomina cytowany już dominikanin – Niewątpliwie wiara w stworzenie, rozumiane jako bezpośrednie działanie Boga w świecie, którą wprowadziło dopiero chrześcijaństwo, miała też niemałe znaczenie dla nauki, gdyż potwierdzała, że projekt obecny w przyrodzie nie jest naszym wymysłem, czy złudzeniem, lecz jest realny”⁵⁹. Otóż jeśli pamiętać, że odbóstwienie świata było możliwe jedynie dzięki objawieniu transcendentnego Boga, to z kolei na rozróżnienie Stwórcy i stworzenia nie należy patrzeć jak na ich rozdzielenie. Owszem właśnie Bóg inny od świata (transcendencja) może z tym światem wchodzić w relacje (immanencja) dokonujące się nie przez zmieszanie (jak utrzymywał panteizm); Bóg jest zarówno ponad, jak i w stworzeniu. Sam świat zresztą w perspektywie wiary jawi się tajemnicą, którą warto pojmować nie jedynie

⁵⁷ FRANCISZEK, *Encyklika o wierze „Lumen fidei”*, nr 36 [dalej cyt. LF]. Cytuję za stronę: www.opoka.org.pl.

⁵⁸ BENEDYKT XVI, *Wiara i teologia*, w: *Jego Eminencja Kardynał Joseph Ratzinger – Jego Świątobliwość Papież Benedykt XVI doktor „honoris causa” Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*, red. W. MRÓZ, Świdnica 2005, s. 69.

⁵⁹ M. CHABEREK, dz. cyt., s. 193.

według klucza naturalnego, ale również w relacji do Boga; mimo że materialny (nawet istnienie materii nie jest samo w sobie oczywiste, ale wprawia w zdumienie; cóż to bowiem jest ta materia, o której tyle się mówi, ale mało się rozumie?) świat jest przecież w pewien sposób „duchowy”, nie substancjalnie co prawda, ale przez to, że daje się „czytać” przez wiarę, w odniesieniu do Boga. Wiara nawet nauce jest w stanie zaproponować horyzont szerszy niż ten ukazywany samym tylko rozumem⁶⁰.

Wolno w takim razie znów odwołać się do „formuły Chalcedonu” (która jest, mówiąc za kardynałem Schönbornem, czymś w rodzaju „formuły światowej”⁶¹) i z tej perspektywy widzieć zarówno relacje między Stwórcą a stworzeniem, jak i syntezę tego, co „ludzkie” i „boskie” jako dokonujące się „bez zmieszania i bez rozdzielania”. Według Soboru Watykańskiego I ze względu na źródło i przedmiot można wyróżnić dwa porządki poznania, albo raczej jeden podwójny porządek poznania: rozum jako źródło poznaje prawdy rozumowe, do których w ten sposób może dojść (przedmiot), natomiast wiara Boska (źródło) poddaje do wierzenia inny przedmiot: ukryte w Bogu tajemnice, których bez objawienia Bożego nie można poznać⁶². W takim razie o prawdziwym poznaniu rzeczywistości wolno mówić jedynie w takim wypadku, jeśli owo poznanie dotrze do obu jej „wymiarów”: tego „ludzkiego” poznawanego rozumem oraz tego „boskiego” dostępnego jedynie przez wiarę. Definicja z 451 r. jest próbą rozszyfrowania misterium Chrystusa, z kolei Chrystus stanowi szyfr, bez którego nie jest możliwe zrozumienie świata, który właśnie w Nim i przez Niego istnieje (por. Kol 4, 16-17). Jak „Chrystus jest jedną Osobą boską, która w sposób doskonały posiada wszystko, co właściwe Bogu, i wszystko, co właściwie człowiekowi, nie pozbawiając integralności pierwszego ani drugiego”⁶³, tak świat jawić się może autonomiczny i realny jedynie tam, gdzie pozostaje zachowane jego odniesienie do Boga.

Chrześcijańskie spojrzenie na świat sprawiło, że nie trzeba już widzieć w tym, co stworzone czegoś, co nie jest dobre lub co jest jedynie cieniem prawdziwej rzeczywistości. Uznanie transcendencji Boga pozwoliło ocalić integralność stworzenia, i „w ten sposób rewolucja chrześcijańska dała kulturze

⁶⁰ Por. LF 34: „Wiara wywiera dobroczynny wpływ na spojrzenie nauki: zaprasza ona uczonego, by pozostał otwarty na rzeczywistość z całym jej niewyczerpanym bogactwem [...] Zachęcając do zdumienia wobec tajemnicy stworzenia, wiara poszerza horyzonty rozumu, by lepiej oświecić świat odsłaniający się przed badaniami naukowymi”.

⁶¹ Por. CH. SCHÖNBORN (współpraca: M. Konrad, H.P. Weber), *Bóg zesłał Syna Swego. Chrystologia* (Amateca, 7), tłum. L. Balter, Poznań 2002, s. 172.

⁶² Por. SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej „Dei Filius”*, w: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. BOKWA, Poznań 2007, nr 652.

⁶³ D.B. HART, *Chrześcijańska rewolucja a złudzenia ateizmu*, tłum. A. Gomola, Kraków 2011, s. 263.

zachodniej świat jako po prostu świat, pozbawiony tajemnicy i dzięki temu (co tylko na pozór wygląda na paradoks) pełen niezliczonych, możliwych do badania cudów⁶⁴. Nie trzeba być wierzącym, by te cuda badać, owszem sama nauka jest „metodycznie ateistyczna”. W wyjaśnianiu rzeczywistości przyrodzonej nie odwołuje się do Boga, lecz znajduje naturalne przyczyny i związki, dzięki czemu właśnie dokonuje zdumiewających odkryć i wynalazków. Wszystko to jest możliwe jedynie dzięki temu, że stworzona rzeczywistość doczesna posiada realną autonomię (prawdziwość), co podkreślili Ojcowie Soboru Watykańskiego II:

Jeżeli przez autonomię rzeczy ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i same społeczeństwa cieszą się własnymi prawami i wartościami uznawanymi, stosowanymi i porządkowanymi stopniowo przez człowieka, wówczas rzeczywistość godzi się jej domagać; nie jest to tylko postulat ludzi naszej epoki, lecz jest to także zgodne z wolą Stwórcy. Ze względu bowiem na sam fakt stworzenia wszystkie rzeczy uzyskują właściwą im trwałość, prawdziwość, dobro, a także własne prawa i porządek, które człowiek powinien szanować, uznawszy metody właściwe poszczególnym naukom albo sztukom. Dlatego we wszystkich dyscyplinach wiedzy badanie metodyczne, jeśli tylko przebiega w sposób prawdziwie naukowy i zgodny z normami moralnymi, nigdy w istocie nie będzie sprzeczne z wiarą, ponieważ sprawy świata i sprawy wiary pochodzą od tego samego Boga⁶⁵.

Wracając do paradygmatu chalcedońskiego, nie wolno jednak tak rozumianej rzeczywistości przyznawać autonomii absolutnej: byłoby to „rozdzielenie” zamiast „rozdzielenia”. A przede wszystkim nie wolno ograniczać poznania rzeczywistości do tego jednego wymiaru badanego rozumem naturalnym, tym bardziej nie wolno takiego poznania zredukować li tylko do nauk przyrodniczych. Właśnie w tę „nestoriańską” pułapkę rozdzielenia wymiaru boskiego i ludzkiego wpada wielu współczesnych, w tym chrześcijan, być może w skrajnej reakcji na obecne dawniej trendy „monofizyckie” (mieszanie porządku wiary i nauki, sakralizacja stworzenia). W przypadku „nowych ateistów” należałoby mówić raczej o „ebionizmie”, wykluczającym w ogóle jakikolwiek związek stworzenia ze Stwórcą. „Jeżeli jednak – czytamy w tym samym numerze konstytucji – przez słowa «autonomia rzeczywistości doczesnych» rozumie się to, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga i że człowiek może z nich korzystać bez odniesienia do Stwórcy, każdy, kto uznaje Boga, czuje, jak fałszywe są

⁶⁴ Tamże, s. 266.

⁶⁵ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, nr 36. Korzystam z tłumaczenia konstytucji w: SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski. Nowe tłumaczenie*, Poznań 2002, s. 526–606.

tego rodzaju stwierdzenia”. Kluczowe pytanie, jakie należałoby w tym miejscu postawić, brzmi: jak w takim razie należy widzieć zjednoczenie dwóch wymiarów rzeczywistości: przyrodzonego, poznawanego przez naukę, z nadprzyrodzonym, dostrzeganym przez wiarę?

Powrotu do „monofizytyzmu” – mieszającego natury i w konsekwencji sakralizującego po pogańsku to, co naturalne – nie ma, i w tym zgadzamy się dziś z nowymi ateistami, choć wypadaloby się uderzyć w piersi, bo nie zawsze tak było; dlatego w pewnym sensie właśnie ludzi Kościoła można winić za powstanie herezji nowego „nestorianizmu”, która może być odbiciem lustrzanym herezji „monofizytyzmu” – w historii Kościoła wszak „dominacja sfery sakralnej nad świecką przeradzała się w deprecjację tej drugiej. Niedowartościowana rzeczywistość ziemską zaczęła zmierzać w stronę emancypacji”⁶⁶.

Z drugiej strony zupełnie nieadekwatne „[...] wydają się próby podejmowane przez chrześcijan zjednoczenia dwu wymiarów rzeczywistości przez odwołanie się jedynie do zachowania prawa moralnego w nauce. To oczywiście ważne, ale nie wystarczające, aby dwa wymiary zjednoczyć w Chrystusie, dla którego i przez którego został stworzony świat”⁶⁷.

7. Materialistyczny „monofizytyzm” ateistów

Jeśli chalcedońska definicja rozszyfrowuje rzeczywistość, i ukazuje jej dwa wymiary (materialny i duchowy, przyrodzony i nadprzyrodzony, poznawany rozumem i wiarą) we wzajemnym powiązaniu, to z kolei nowy ateizm zaryglowuje ją w jednowymiarowe materialistyczne więzienie⁶⁸. Nie tylko że niewierzący (brak wiary), ale również nie zainteresowani metafizyką (brak rozumności), nowi ateści apriorycznie ograniczają ludzkie poznanie do tego, co materialne, co już samo w sobie jest sądem metafizycznym wymagającym dowodu, a nie tylko asercji (por. BNNW, s. 189). Nowi ateści przyjęli materializm jako swoją filozofię. Dlatego Dawkins określający siebie jako twardego monistę (por. RDBU, s. 248) może się szczycić: „Jak większość na-

⁶⁶ J. KRACIK, *Gdy Kościół spojrzal na ateizm inaczej*, w: tenże, *Święty Kościół grzesznych ludzi*, Kraków 1998, s. 303.

⁶⁷ S. ZATWARDNICKI, *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga*, Kraków 2013, s. 120. Przy pisaniu tego artykułu korzystałem w dużej mierze z refleksji pomieszczonych w cytowanej pozycji.

⁶⁸ J. MACHNACZ, *Wstęp*, w: G. Lohfink, *Jakie argumenty ma nowy ateizm? Krytyczna dyskusja*, tłum. J. Machnac, Wrocław 2009, s. 7: „Ateizm nowożytny «zamyka» człowieka w obszarze natury. Nadzieja pojawia się tylko w wymiarze tej ziemi, między kołyską a grobem”.

ukowców nie jestem dualistą” (RDBU, s. 249). Przyjęty apriorycznie monizm materialistyczno-naukowy jawi się jako nieweryfikowalny, nie da się bowiem z pozycji nauki – a tylko ona liczy się dla nowych ateistów – dowodzić jego zasadności. To, co z perspektywy teologii można by określić jako „herezję”, okazuje się nie do przyjęcia, nawet gdy chodzi o sam rozum. Można nawet mówić o błędzie *petitio principii* w rozumowaniu „nowych ateistów”: przyjęty „na wiarę” materializm filozoficzny sprawia, że interesuje ich jedynie poznawana przez naukę materia, a ponieważ nauka nie poznaje niczego więcej, uznają oni, że zostało dowiedzione, iż istnieje jedynie materialna rzeczywistość.

Dawkins jako zwolennik filozofii naturalizmu głosi, że „nie ma nic ponad światem o charakterze czysto fizycznym, żadnej nadnaturalnej stwórczej inteligencji niedostępnej naszym zmysłom” (RDBU, s. 38). Jeśli miałby istnieć Bóg, musiałby być istotą złożoną, ale wtedy trudno byłoby „utrzymywać, że taki miriadopalczy Bóg sprawujący jednoczesną pieczę nad gigazylionami niesfornych elektronów to prosta hipoteza” (RDBU, s. 211). Jak widać, profesor biologii i analfabeta filozoficzny⁶⁹ nawet Boga sprowadza do materii, a Pierwszego Poruszydca widzi jako pierwszą przyczynę w ciągu zjawisk. Bóg jawi się nie jako Logos, stojący „u początku” (nie chodzi o czas, ale o podstawę i sens rzeczywistości), ale jako produkt „u końca” (rozumianego czasowo) ewolucji.

Nowi ateści wpisują się w atmosferę duchowo-intelektualną, jaka zapanała po tym, gdy Bóg został usunięty z porządku racjonalnego (naukowego), a sam racjonalizm został sprowadzony do pozytywistycznej koncepcji nauki. Dominujący do dziś monizm teoriopoznawczy przyjmuje tylko to, co daje się dowieść metodami nauk matematyczno-przyrodniczych. Właśnie z tego „połączenia myślenia matematycznego i oparcia się na faktach powstaje określona przez nauki przyrodnicze umysłowa postawa współczesnego człowieka”⁷⁰ – uważał młody Joseph Ratzinger. Niestety temu „uwięzieniu” podlegają również chrześcijanie⁷¹, a wyjściem z pozytywistycznych kazamat jest nie tylko wiara, ale również rozum, jeśli tylko nie zostaje ograniczony do myślenia pozytywistycznego:

⁶⁹ Aż chciałoby się zakrzyknąć: „Niech nas Sokrates przed takimi filozofami strzeże”! (Zawołanie zacerpnięte z: J.A. KŁOCZOWSKI, *Czy istnieje postęp w kulturze?*, „Teofil” 2012, nr 2, s. 160).

⁷⁰ J. RATZINGER, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 62.

⁷¹ Por. É. GILSON, *Bóg i ateizm*, tłum. M. Kochanowska, P. Murzański, Kraków 1996, s. 136–137: „Nie wszyscy naukowcy są scjentyстами, nie wszyscy scjentyści naukowcami, lecz niewątpliwie jest, iż sam fakt istnienia nauki – ukazującej się wszystkim przez pryzmat spektakularnego praktycznego sukcesu, jaki udało się jej osiągnąć – wystarcza, by w wielu umysłach rozpowszechnić poczucie pogardliwej obojętności wobec wszelkiej tezy, o której nie można pomyśleć, że jest – przynajmniej w myśli niektórych ludzi – naukowo udowodniona”.

Metodyka nauk przyrodniczych polega na tym ograniczeniu się do zjawisk. To nam wystarcza. Możemy się nimi zajmować i tak stworzyć sobie własny świat, w którym jako ludzie potrafimy żyć. W ten sposób powstało stopniowo w nowożytnym myśleniu i egzystencji nowe pojęcie prawdy i rzeczywistości, które, przeważnie nieświadomie, zakładamy w naszym myśleniu i mówieniu, a które wtedy tylko można przezwyciężyć, gdy zostanie poddane świadomej analizie. Na tym polega funkcja nieprzyrodniczego myślenia, by przemyśleć to, co dotąd nie zostało wzięte pod uwagę, by wydobyć na jaw, jaka ludzka problematyka kryje się w tej orientacji⁷².

Mamy do czynienia z ciekawym zjawiskiem: tam, gdzie dokonuje się rozdzielenia wiary i rozumu, tam skutkuje to „monofizytyzmem poznawczym”; w naszym przypadku odrzucenie wiary prowadzi do „monofizytyzmu materialistycznego”, zgodnie z apriorycznym scjentyistycznym zawężeniem rozumności. „Z metodycznie sensownego, selektywnego spojrzenia na świat – zauważa teolog Gerhard Lohfink – powstała teoria całej rzeczywistości. To był poważny błąd metodyczny, jaki nie powinien się przydarzyć poważnym naukowcom”⁷³. Na tym tle trzeba widzieć rzekomą wojnę, którą religia musi prowadzić z nauką⁷⁴: według „nowych ateistów” jest to walka na śmierć i życie, ponieważ w grę nie wchodzi synteza (i to, i tamto), ale alternatywa „albo-albo”, jakże typowa dla wszystkich herezji⁷⁵. Trudno o większe pomylenie wiary i wiedzy naukowej niż to, do którego nieświadomie przyznał się w jednym z wywiadów autor *Boga urojonego*: „Kiedy bowiem ja wierzyłem w Boga, szukałem Boga, który byłby wytłumaczeniem. Kiedy odkryłem, że nie jest On wytłumaczeniem, straciłem wiarę w Niego”⁷⁶. Doprowadzając to rozumowanie *ad absurdum*, można by powiedzieć: jeśli jest możliwe jakiegokolwiek naturalne (rozumowe, naukowe) wyjaśnianie świata, nie ma już „miejsca” na Boga. Albo-albo. Nowy ateizm krytykuje koncepcję „niezachodzących na siebie magisteriów” (NOMA, skrót od ang. *Non-Overlapping Magisteria*) nauki i religii, owszem magisterium religii zostaje przez nich poddane autorytetowi nauki i z tej pozycji osądzone.

⁷² J. RATZINGER, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 55–56.

⁷³ G. LOHFINK, *Jakie argumenty ma nowy ateizm?*, dz. cyt., s. 25.

⁷⁴ Por. BNJU, s. 51: Jest to pogląd rodem z XIX wieku, dziś postrzegany jako „beznadziejnie staroświecki stereotyp historyczny, całkowicie przez naukę skompromitowany. Błąka się on jeszcze tylko po zaściankach życia intelektualnego, do których do tej pory nie przebiło się światło naukowej metody”.

⁷⁵ Por. B. FERDEK, *Dogmat – prawda czy gwałt zadany rozumowi?*, w: *Wiara pod lupą. Współczesne pytania o racjonalność wiary* (Fides et ratio, 3), red. R. PIETKIEWICZ, Wrocław 2014, s. 62.

⁷⁶ R. DAWKINS, G.V. COYNE, art. cyt., s. 147.

8. Odrzucenie „praobjawienia” i „prapojęcia” Boga

Według świętego Pawła niewidzialne przymioty Boga stały się widzialne od stworzenia świata, i umysł ludzki może je poznać. Według apostoła bezrozumne serce tych, którzy Bogu nie oddali czci i nie okazali wdzięczności, zostało zaćmione, a podający się za mądrych okazali się głupcami, którzy chwałę niezniszczalnego Boga i służbę Stwórcy zamienili na podobizny i obrazy wzięte z tego, co stworzone, tak że stworzeniu oddawali cześć. Bóg wydał tych, którzy nie zachowali prawdziwego poznania Boga, na pastwę nic niezdatnego rozumu (por. Rz 1, 19-28). Wydaje się, że samo Objawienie potwierdza istnienie czegoś, co można by nazwać „praobjawieniem” oraz zdolnością do rozpoznania Stwórcy i niektórych Jego przymiotów. Nawet Tomasz z Akwinu, budując swoje „pięć dróg” uznawanych nie do końca słusznie za klasyczne „dowody” na istnienie Boga⁷⁷, zakładał pewne nominalne pojęcie Boga, bez którego nie byłoby możliwe utożsamienie Pierwszej Przyczyny czy Pierwszego Nieruchomego Pocieszyciela z Tym, którego „wszyscy nazywają Bogiem”⁷⁸.

Nie tylko nie dałoby się filozofować, ale również wierzyć, gdyby nie owo „praobjawienie” oraz naturalna zdolność rozumu (nawet skażonego grzechem) do poznania Boga, początku i celu wszystkiego, z rzeczy stworzonych (por. KKK 36–37). Być może zresztą nie chodzi o sam rozum, ale o wiarę rozumną; autor Listu do Hebrajczyków wydaje się sugerować już jakiś rodzaj wiary („prawiary”?), który umożliwia usłyszenie, że słowem Boga świat widzialny powstał z rzeczy niewidzialnych (por. Hbr 11, 3)⁷⁹. Jeśli Słowo Boże ma zostać przyjęte przez tych, do których zostało skierowane – musi odpowiadać na już obecne „praobjawienie” dostępne sercu i rozumowi. Przykładem „ojciec wierzących”, Abraham, który w głosie do niego skierowanym rozpoznaje „głębokie wezwanie, od zawsze wpisane w jego wnętrzu” (LF 11). Można więc mówić o dwóch rodzajach objawienia: uniwersalnym, jakie Stwórca daje o sobie całej ludzkości, oraz bardziej osobistym Objawieniem dokonującym się w ramach Boskiej ekonomii zbawienia. Są to różne objawienia, zatem nie należy ich mieszać; z drugiej strony nie byłoby jednego bez drugiego, nie wolno ich więc rozdzielać. Można nawet widzieć relację między nimi według chalcedońskiego paradygmatu, co zdają się potwierdzać dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej, według którego należy zachować „rozróż-

⁷⁷ Należy je postrzegać raczej jako „demonstrację wewnętrznej spójności wiary w Boga”, wcześniej założonej, dzięki czemu może Doktor Anielski ukazać, „iż wiara owa sensownie wyjaśnia rzeczy dostrzegane w otaczającym nas świecie” (BNJU, s. 27).

⁷⁸ Por. J. TUPIKOWSKI, *Filozofia Boga. Studium metafizyczno-historyczne*, Kraków 2002, s. 28–39.

⁷⁹ Byłoby to logiczne, wszak już w stworzeniu wyraża się Słowo Boże (por. VD 7), a zatem może rodzić się wiara, gdy to Słowo jest słyszane (por. Rz 10, 17).

nienie między dwoma czasami objawienia, przy zachowaniu wzajemnej odpowiedniości między nimi”; ostatecznie „droga, która zmierza do zrozumienia Jezusa w świetle idei Boga, i droga, która w Jezusie pozwala odkryć Boga, zakładają się wzajemnie”⁸⁰.

Dopiero, gdy owo „praobjawienie” zostaje odrzucone, człowiek ulega pokusie ubóstwienia tego, co stworzone. Przy czym, co warto raz jeszcze podkreślić, oddawanie czci temu, co stworzone, będzie wyglądało inaczej w świecie uformowanym przez chrześcijaństwo, a inaczej poza nim. Dawkins maluje obraz Boga na podobieństwo wyobrażeń ewolucji, jednak może to czynić jedynie na bazie wcześniejszego zakwestionowania Boga, o którym mówi nie tylko Objawienie, ale również sam rozum (czy raczej rozumne serce)⁸¹. Nie trzeba zresztą być filozofem, by rozpoznać Jego istnienie. Étienne Gilson mówił nawet o „spontanicznej pewności istnienia Boga”⁸². Znany filozof podsumował wysiłki ateistów zaprzeczania istnieniu Boga następująco: „Niezależnie od tego, czy możliwe jest udowodnienie, że Boga nie ma, czy też niemożliwe, nie widać ze strony żadnego z tych ateistów jakiegokolwiek próby przedstawienia nam takiego dowodu”, co oczywiście nie jest równoznaczne z Jego istnieniem, ale „jest dostateczne, by skłonić nas do wniosku, że nie ma nieodpartycho dowodów Jego nieistnienia”⁸³. Dowodu tego nie dostarczył również nowy ateizm, owszem próbę dowodzenia autora *Boga urojonego* należy widzieć jako efekt wcześniejszego odrzucenia Jego istnienia, skutkiem czego mógł Dawkins stworzyć sobie „stworzony” obraz Boga wewnątrzświatowego. Bóg jednak nie jest jednym z bytów istniejących jak inne byty w świecie stworzonym, co obrazowo podkreślił agnostyczny polemista Dawkinsa: Bóg „różni się od UFO czy yeti tym, że nie jest nawet potencjalnym przedmiotem poznania” (RWR, s. 121).

Ateizm nie jest pierwotny, ale wtórny; jak zauważa zajmujący się filozofią Boga ks. Kuczyński, „przeczenie Bogu nie odbywa się w myślowej pustce, ale zakłada znajomość pojęcia Boga”, a jeśli tak rzeczywiście jest, „to każdy

⁸⁰ MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981), I, A, 2. I, A, 3. Cytuję za stroną: www.vatican.va. Papierowa wersja w języku polskim – zob.: MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Teologia, chrystologia, antropologia* (1981), tłum. J. Bielecki, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969–1996*, red. J. KRÓLIKOWSKI, Kraków 2000, s. 133–150.

⁸¹ „Geniusz paradoksu” zwrócił uwagę na następujący paradoks: wyznawcy ewolucji „potrafią wykreować sobie boga i wielbić go jako coś, co wykreowało ich samych” (G.K. CHESTERTON, *Obrona rozumu. Wybór publicystyki (1930-1936 oraz wydania późniejsze)*, Warszawa 2014, s. 320), dokładnie tak samo, jak prymitywni bałwochwalcy czczący uczynione własnymi rękami bożki (tamże, s. 319).

⁸² É. GILSON, *Bóg i ateizm*, dz. cyt., s. 173.

⁸³ Tamże, s. 128.

ateista ma lub powinien mieć potrzebę uzasadnienia swojego przekonania”⁸⁴. Aby Boga odrzucić, trzeba najpierw stworzyć sobie jakiś Jego obraz, dlatego – pisze teolog i psychiatra Manfred Lütz – „mówienie o «Bogu ateistów» nie jest całkowicie pozbawione sensu, choć w pierwszej chwili takie się wydaje”⁸⁵. Warto również zauważyć, że Dawkins – walczący głównie z Bogiem chrześcijan – ułatwia sobie zadanie właśnie dzięki temu, że nie uwzględnia wspomnianego związku między wiarą a rozumem, a więc Bogiem Objawienia oraz „prapojęciem” Boga obecnym w sercu ludzkim, które w historii ludzkiej znajdowało swój wyraz w religijności człowieka oraz w poszukiwaniach rozumu (teologia naturalna i filozofia)⁸⁶. Takie rozdzielanie („nestorianizm”) prowadzi do „monofizytyzmu” poznawczego: niby nowy ateizm walczy ze wszystkim, co nadprzyrodzone, ale w praktyce okazuje się, że ostrze krytyki kieruje pod adresem wiary chrześcijańskiej. Należałoby wymagać przemiany myślenia zarówno od wierzących, jak i niewierzących: pierwsi nazbyt łatwo ulegają pokusie fideizmu, jakby poza Bogiem chrześcijańskim imię Boga nie miało sensu, drugim wydaje się, że wystarczy odrzucić wiarę, by poradzić sobie z „problemem Boga”.

9. Nowy ateizm jako skrajny przypadek „herezji racjonalizmu”

Kościół opowiada się za jednym podwójnym porządkiem poznania, przez wiarę i przez rozum, a zatem przeciwstawia się nieortodoksyjnym tendencjom: przyznawaniu jednemu ze sposobów poznania wyłączności, mieszania ich (czyli pozbawiania autonomii), rozdzielania, które sprawia, że mogą one jakoby istnieć niezależnie od siebie. Magisterium Kościoła, co przypomniał papież Jan Paweł II w encyklice o relacjach między wiarą a rozumem, odrzuca zarówno fideizm nieufny względem przyrodzonych zdolności rozumu (wiara jako swego rodzaju „skok w ciemność”, „czysty decyzyjonizm” czy „czysty paradoks”), jak i racjonalizm, który przypisuje rozumowi pierwszeństwo w poszukiwaniu religijnej prawdy oraz zdolność do pozyskania wiedzy o tym, co daje się poznać jedynie dzięki wierze (por. FR 52).

Na nowy ateizm można patrzeć jak na skrajny przypadek „herezji racjonalizmu”, której genezy należy upatrywać właśnie w odejściu od chalcedońskiego ortodoksyjnego rozumienia relacji wiary i rozumu. Ich rozdzielanie sprawiło, że wiarę skojarzono z ciemnością i subiektywnością, które pojawiają się jedynie tam, gdzie światło obiektywnie poznającego rozumu nie dociera (por.

⁸⁴ T. KUCZYŃSKI, *Istnienie świata*, dz. cyt., s. 7.

⁸⁵ M. LÜTZ, *Bóg*, dz. cyt., s. 77.

⁸⁶ MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Teologia, chrystologia, antropologia*, I, A, 3.1.

LF 3). Przy czym racjonalizm przyznający jedynie rozumowi prawo do poszukiwania prawdy, w przypadku nowych ateistów spotkał się jeszcze dodatkowo ze współczesną mentalnością, która „redukuje obszar pewności racjonalnej do osiągnięć naukowych i technologicznych”⁸⁷. To jednak nieuzasadnione roszczenie, by całą rozumność ograniczać do tego, co naukowe i ze względu na tę „ograniczoną spojrzenia racjonalizmów” (EG 256) wszystko, co pozanaukowe odrzucać jako nieracjonalne. W ten sposób nie wolno patrzeć nawet na samą naukę, która nie jest jednolita w formie, owszem inteligibilność rzeczywistości chwytają różne metody naukowe dostosowane do różnego przedmiotu badań. Tendencję do uznawania jedynie nauk „twardych” (matematyczno-dowodzących) należy uznać za jednostronną i nieadekwatną nawet w dziedzinie samej nauki⁸⁸.

Ten uwięziony w scjentyzmie rozum może zostać uwolniony jedynie wtedy, gdy dokona samokrytyki; w tym z kolei mogłaby pomóc wiara, bo właśnie dzięki niej rozum jest w stanie sięgać wyżej, do jakich został stworzony. „Przez swoją opcję na rzecz prymatu rozumu – pisał Joseph Ratzinger – chrześcijaństwo pozostaje także dziś «oświeceniem» i sądzę, że oświecenie, które odrzuca tę opcję, wbrew pozorom musiałoby oznaczać nie ewolucję, lecz inwolucję oświecenia”⁸⁹. Historia zatoczyła więc koło, czy może raczej spiralę, bo historia nigdy nie powtarza się w ten sam sposób: kiedyś chrześcijanie bronili rozum przed mitologicznymi wierzeniami, a dziś bronią go przed zbyt mało poddanym refleksji rozumowej ateizmem, by nie wolno go było nazwać „urojonym”. Paradoksalnie, to wierzący mogą dziś ochronić ateizm przed samymi ateistami, bo przywracają rozum rozumowi.

Pod tym wszakże warunkiem, że wierzący w „nadwrażliwej” reakcji na racjonalistyczne tendencje nie wpadną w pułapkę fideizmu. W komentarzu do encykliki *Fides et ratio* ks. Janusz Nagórny wyraził spostrzeżenie, że „rozdarciem pomiędzy wiarą a rozumem, mające swe źródło w skrajnym racjonalizmie, sprawiło, że wielu chrześcijan stanęło przed pokusą fideizmu i radykalnego tradycjonalizmu jako swoistej nieufności wobec przyrodzonych zdolności rozumu”⁹⁰. Znowu więc ostre „nestoriańskie” rozdzielanie prowadzi do „monofizytyzmu” – jak dla nowych ateistów liczy się jedynie rozum, tak dla wierzących jedynie wiara. Rozdział między wiarą a rozumem ci pierwsi starają się wykorzystać do tego, by pozbawić wiarę racjonalnych odniesień,

⁸⁷ Por. BENEDYKT XVI, *List apostolski w formie motu proprio ogłaszający Rok Wiary „Porta fidei”*, nr 12. Cytuję za stroną: www.opoka.org.pl.

⁸⁸ Por. MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Teologia dzisiaj. Perspektywy, zasady i kryteria*, tłum. K. Stopa, Kraków 2012, nr 62.

⁸⁹ J. RATZINGER, *Wiara – prawda – tolerancja*, dz. cyt., s. 145.

⁹⁰ J. NAGÓRNY, *Wiara i rozum w refleksji teologicznej*, w: *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et ratio”*, red. G. WITASZEK, Lublin 1999, s. 39.

a drudzy, by rozszerzyć przestrzeń wiary (por. FR 45). Można mówić też o pewnego rodzaju zasadzie akcji-reakcji pomiędzy sekularystycznym racjonalizmem odżegnującym się od wiary a fundamentalizmem religijnym, który pożegnał się z rozumem (por. EG 63). Przy czym wydaje się, że odpowiedzialnym za tę wojnę jest jednak „wyzwolony” ze związku z wiarą rozum, co przyznaje niewierzący (!) autor książki *Rozum, wiara i rewolucja*:

Kiedy rozum staje się za bardzo dominujący, kalkulujący i instrumentalny, okazuje się być zbyt płytką glebą, aby mógł na niej rozkwitnąć rozumny rodzaj wiary. W rezultacie wiara popada w taki rodzaj irracjonalizmu, który teologowie nazywają fideizmem, i odwraca się plecami do rozumu. Stąd już dość prosta droga do fanatyzmu. Racjonalizm i fideizm są swymi zwierciadlanymi odbiciami. Rewersem dwuwymiarowego rozumu jest rzeczywistość oparta na wierze (RWR, s. 157).

10. Nowi ateści – synowie marnotrawni

Ateizm, jak zauważył kardynał Walter Kasper, „zakłada chrześcijaństwo i o tyle jest postchrześcijańskim fenomenem”⁹¹. Owszem w świecie antycznym zdarzali się *átheoi*, którzy pogardzali państwowymi bóstwami, ale nie kwestionowali bóstwa w ogóle. Objawienie ukazało nieskończoną różnicę między świeckim światem a boskim Bogiem, i „dopiero gdy Bóg został pomyślany radykalnie jako Bóg, można Go było radykalnie zanegować”⁹². Także sama wolność do odrzucenia Boga – do bycia synem marnotrawnym – nieodłącznie związana jest z wiarą w Boga Ojca. Tylko Bóg objawiony chrześcijanom daje realną, choć nie absolutną wolność człowiekowi. Można na dzieje religijne popatrzeć z perspektywy chrystologicznej: jak wcześniej panował „monofizyczny” porządek, gdy ludzie mieszały to, co ludzkie czy stworzone z tym, co Boskie, tak dziś dominuje „nestorianizm” rozdzielający Boga i człowieka, Stwórcę oraz stworzenie. Jak w tamtym religijnym „monofizytyzmie” ludzie byli niejako „zmuszeni” do bycia religijnymi (naturalna religijność), tak dziś, w dobie „nestorianizmu” wahadło wychyliło się w skrajnym kierunku: ku samowoli, która bazuje na wolności (tyle że jest ona źle rozumiana) przyniesionej przez Objawienie. Jeśli czytać w tym Dobrą Nowinę, to jedynie taką: czekamy na nowe zjednoczenie Boga i człowieka, w duchu syntezy, „bez zmieszania i bez rozdzielania”.

Z kolei otrzymana w judeochrześcijańskim spadku świecka i posiadająca realną autonomię rzeczywistość daje się badać bez odwołania do Boga,

⁹¹ W. KASPER, *Bóg Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 26–27.

⁹² Tamże, s. 27.

i choć w ten sposób nie da się dotrzeć do najgłębszej tajemnicy, to przecież sam fakt uprawiania nauki zawdzięczają „nowi ateści” właśnie chrześcijańskiemu spojrzeniu na rzeczywistość. Ograniczenie racjonalności do jedynie naturalnego wymiaru rzeczywistości powinno się z teologicznego punktu widzenia traktować jako „świecką herezję” – Objawienie ukazuje wszak nie tylko Boga, ale również całą rzeczywistość w odniesieniu do Niego. Wydaje się, że współcześni chrześcijanie nie przyswoili sobie tej lekcji: pojęcie herezji, które niestety wyparowało z kościelnego języka, należałoby odnosić nie tylko do błędów w doktrynie, ale również względem postrzegania rzeczywistości, która może być widziana „nieortodoksyjnie”. Wydaje się, że dopiero „chalcedońskie” rozumienie spotkania Stwórcy i stworzenia pozwala wychwycić błędne tendencje: monofizytyzm polegający na mieszaniu tego, co boskie i ludzkie, Stwórcy i stworzenia, religii i nauki, z kolei nestorianizm ich rozróżnienie zamieni na rozdzielanie. „Herezji” pierwszej ulegano dawniej, a dziś przejawia się ona w ruchu New Age, z kolei drugiej ulegają „nowi ateści”.

Jak słusznie zauważył G.K. Chesterton, wszyscy „jesteśmy chrześcijanami; chrześcijanami w sensie psychologicznym, nawet jeśli nie w sensie teologicznym”⁹³. Nawet ateści pozostają w pewnym sensie chrześcijanami, jako że nie istnieje już świat przedchrześcijański, a zatem nie jest możliwe życie „jakby nic się nie wydarzyło”; nie jesteśmy sobie w stanie nawet wyobrazić, jak to jest być czy to wierzącym, czy ateistą przedchrześcijańskim. Wolno na nowych ateistów patrzeć nie tylko jak na dzieci epoki ulegające „duchowi czasów”⁹⁴, w jakich przyszło im żyć, ale również jak na potomków chrześcijańskiej wiary, dzięki której mogą być tym, kim są, nawet jeśli sama wiara została przez nich odrzucona. W świetle jednej z Jezusowych przypowieści można by w nich widzieć nawet synów marnotrawnych Boga chrześcijańskiego, od którego przyjęli dziedzictwo (obraz Boga i świata, a także wolność), które następnie roztrwonili w „dalekich stronach”, gdzie żywili się strąkami materializmu. Drogę powrotu znają, może zechcą z niej skorzystać.

Słowa kluczowe: Bóg, ateizm, nowy ateizm, Richard Dawkins, Christopher Hitchens, Wcielenie, Chalcedon, formuła Chalcedonu, nestorianizm, monofizytyzm, Pismo Święte, nauka, racjonalizm, fideizm, ewolucja, materializm, Objawienie, herezja.

⁹³ G.K. CHESTERTON, *Wiekuiasty człowiek*, tłum. M. Sobolewska, Warszawa-Ząbki 2004, s. 266.

⁹⁴ Por. TENŹE, *Rady, które odrzucamy*, w: tenże, *Obrona wiary. Wybór publicystyki (1920-1930)*, tłum. Jaga Rydzewska, Warszawa 2012, s. 67: „Jedynie Kościół katolicki broni człowieka przed ponizającą niewolą, jaką jest bycie typowym dzieckiem swoich czasów”.

New Atheism in the Theological Perspective

Summary

Judeo-Christian Revelation shows not only God, but also a man, and all the reality as well, especially in their relation to God. Therefore, one is allowed to talk about “lay heresies”, that is the wrong understanding of the created reality. The “Christological formula” of Chalcedon stressing the synthesis that takes place “unconfusedly and indivisibly” can help to estimate the degree to which the “new atheism” is a heretical interpretation of reality; it happens when things that are created are “divided” from the Creator, which, in turn, leads to “monophysitic” perception of the world chosen by Richard Dawkins and Christopher Hitchens.

Keywords: God, atheism, new atheism, Richard Dawkins, Christopher Hitchens, Incarnation, Chalcedon, the Chalcedonian formula, nestorianism, monophysitism, the Holy Bible, science, rationalism, fideism, evolution, materialism, Revelation, heresy.